



Shelly Laurenston

**HERE
KITTY, KITTY**

Amazon

Rozdział XIV

Angie wyszła spod prysznica, łapiąc jeden z ręczników. Nie chciało jej się w to wierzyć. Była cholernie napalona, a nie mogła zrobić sobie dobrze.

Co ten facet jej zrobił?

To ona zawsze kontrolowała każdą znajomość w jakiej była. Do momentu, aż jeden z jej byłych chłopaków powiedział o niej jako o nazi-dziewczynie. Było to nieuprzejme, ale bardzo trafne określenie.

Wycierając się szybko, wciągnęła na siebie ogromny T-shirt. Zaczęła chodzić w tę i z powrotem po pokoju. Dokładnie jak długo, według niego, trwało „wkrótce”? Nie była pewna jak długo da radę wytrzymać. Nie będąc znana ze swojej cierpliwości, Angie była już gotowa ruszyć za Nikiem i dorwać swojego tygrysa.

Taa, genialny pomysł Angie. Pójść, włóczyć się po lesie, nie mając na sobie nic poza T-shirtem, krzycząc „Jestem gotowa do zerżnięcia, Nik!”

Zamiast realizować ten śmiały plan, Angie zgasła światła i wyszła na balkon. Oparła się o poręcz, obserwując las, ale nie widząc nic poza linią iglaków i wysokiej trawy. Ochłodził ją zimny powiew, ale nie chciała iść do łóżka. Sama.

Więc zamiast tego, westchnęła.

Nik poślizgnął się. Jego wielkie łapy zerwały pokrytą liśćmi trawę. Był dobrą milę od domu, a nadal słyszał te jej cholerne westchnięcia. Wiatr przyniósł mu jej zapach, wypełniony pożądaniem, powodując że zatrzymał się w miejscu.

Jej zapach uwolnił coś w nim. Coś pierwotnego i niebezpiecznego. Coś czego nie mógł powstrzymać ani kontrolować. I najwyraźniej jego bracia także. Przebiegli obok niego, kierując się w stronę rezydencji. W stronę Angeliny.

Angie patrzyła jak wypadli pomiędzy drzew. Nie mogła stwierdzić z miejsca w którym stała, który tygrys był który. I nie mogła na początku stwierdzić czy bawili się czy nie.

Zajęło jej mniej niż minutę żeby wiedzieć, że to nie była zabawa.

Dwa tygrysy skierował się w stronę domu, trzeci poruszając się szybciej niż wszystko co kiedykolwiek widziała, biegł za nimi. Pazurami rozciął tylną część ciała jednego z tygrysów.

Uporał się z drugim, zatapiając zęby w jego karku.

Przetoczyli się, ten który był na górze odskoczył. Teraz, dwa bardzo zranione tygrysy odbiegły, kierując się z powrotem do lasu i z dala od rezydencji Nika. Ten który pozostał, okręcił się i spojrzał na Angie. Cofnęła się z balkonu. Nadal nie miała pojęcia, który był to tygrys.

Cofnął się o krok, skoczył, z łatwością przeskakując przez barierkę. Angie, potykając się, weszła do domu.

Powoli ruszył w jej stronę, niski, bardzo niski pomruk wypełnił pokój. Angie wyciągnęła przed siebie rękę. *O tak, Ang. To na pewno zadziała.*

Cofnęła się o kolejny krok. I kolejny. - Dobry kotek. - Warknął, i nawet w ciemności mogła zobaczyć te białe kły. Zastanawiała się gdzie zostawiła ten pieprzony kij. Jeżeli by go miała, mogła umrzeć próbując walczyć.

Tygrys cały czas przesuwiał się do przodu, nawet kiedy stanął na tylnych łapach. Nawet wtedy kiedy jego pomarańczowe futro zmieniło się z powrotem w ciało, a jego czarne paski zmieniły się we włosy na jego głowie.

Nik spowodował, że cofnęła się uderzając w ścianę, drzwi były dobre pięć metrów od niej.

Przyłożył dłonie do ściany, zamykając w nich jej twarz. Gapiła się na niego. Jego złote oczy były nadal oczami tygrysa. Jego wielkie kły były nadal widoczne.

- Nik?

Zamknął oczy. Mogła zobaczyć jego desperacką walkę o zachowanie kontroli, dziwiąc się nad tym ile energii zabrało mu to. Kły cofnęły się z powrotem do jego ust. Zmusił się do uśmiechu.

- Wszystko będzie dobrze.

- A nie było?

Nik zaprzeczył ruchem głowy – Nie. Dla ciebie nie było.

Co to, cholera, miało znaczyć? Sięgnęła do jego twarzy, ale Nik się wycofał.

- Nie! - Wziął kolejny głęboki oddech. - Nie robiłbym tego właśnie teraz.

- Koleś...co ty wyprawiasz?

- Dlaczego? - Gapił się na nią tak jakby wyrosły jej rogi.

- Co?

Pochylił się w jej stronę, i tak samo szybko się wycofał. Jego ciało się trzęsło. - To nie jest to czego chciałem. Nie dla Nas.

Nareszcie zrozumiała. Jeżeli teraz ją przeleci, nie będzie to powolne i rozkoszne i Nik nie będzie się

całkowicie kontrolował. Będzie to zwierzęce seks, tylko że pomiędzy dwójką ludzi. Pamiętała kiedy pierwszy raz odwiedziła Sarę. W środku nocy zeszła do kuchni po butelkę wody i odkryła, że Sara i Zach używają stołu kuchennego, do zupełnie innych rzeczy niż był on przeznaczony. Nie zwlekała, chcąc zapewnić swojej przyjaciółce prywatność. Ale widziała wystarczająco dużo, aby rozpoznać zwierzęcy seks. Surowy. Brudny. Dziki.

O tak!!!

- Oh, koleś, to mogłoby być właśnie to!
- Angie. - autentycznie zajęczał.
- Nik. - Powiedziała, naśladując jego jęk.
- Musisz iść.
- Tak, ale...
- Teraz!

Sfrustrowana jak cholera, prześlizgnęła się pod jego ramionami, wybiegając z pokoju.

Ona musi być najbardziej nienormalną, cholerną kobietą jaką spotkał w swoim życiu, i jeżeli nie wyszłaby w tamtej sekundzie, byłaby także najdokładniej przetrźniętą.

Nik oparł swoją głowę o ścianę i westchnął. Jutro jej wszystko wyjaśni. Najszybciej jak uda mu się zorganizować, zadzwoni po Kisę, żeby zabrała Angie do siebie.

Do jutra będzie nad sobą całkowicie panował. Nie będzie w takim stanie jak teraz. Niekontrolujący się Tygrys – Nik. Chciał uwieść Angelinę Santiago. A nie zerznąć przy ścianie.

No... kiedyś chciał także i to zrobić, ale nie od razu.

Usłyszał dźwięk otwieranych drzwi i cały zeszytniał. *Co do diabła?* Nie odeszła. Była w jego sypialni. Mógł usłyszeć jak kręci się po pokoju, mamrocze sama do siebie i trzaska szufladami.

Co ta kobieta tam wyrabia?

Po kilku chwilach wróciła. Zatrzymała się przy toaletce, upuściła coś na nią.

- W porządku, wiem że martwisz się ponieważ jestem bardziej ludzka niż mógłbyś mieć nadzieję, ale naprawdę, nie daj się zmylić. Jestem naprawdę zdrową dziewczyną ze świetnym gustem co do butów. I czy mogę powiedzieć, że sądzę, że jesteś dobrze przygotowany. I muszę przyznać. Lubię to u mężczyzn.

Prześlizgnęła się z powrotem pod jego ramieniem i spojrzała mu w twarz.

- Co ty do cholery wyprawiasz? *Mój boże jak Ona cudownie pachnie.*
- Wow, czy wy cały czas mówicie cholera? - Potrząsnęła głową. - Obojętne. W każdym razie,

nie czekam dłużej na twój droczący cipki tyłek. Bo zwyczajnie zaczynasz mnie wkurwiać.

- Cukiereczku, nie poradzisz sobie ze mną w takim stanie. - Wyglądała jakby nie zdawała sobie sprawy z tego, że powinna trzymać go teraz na smyczy. Jak jednego z tych białych bengalskich tygrysów w Vegas. Na smyczy, kontrolowanego, a może nawet pod wpływem środków uspokajających. Właśnie dlatego nie pieprzył się z ludźmi. Zawsze było to za bardzo skomplikowane. I naprawdę szybko można ich było popsuć.
- Poradzić sobie z Tobą w jakim stanie? Całego marudnego i w kłach?
- Musisz iść.
- Nie. To co muszę zrobić to dojść. Z twoją pomocą. - Podniosła prezerwatywę. - Chcesz pełnić honory czy ja mam to zrobić?
- Nie sądzę, żebyś....
- Dobrze, ja to zrobię. - Rozerwała opakowanie. - Jestem w tym naprawdę dobra, kiedyś demonstrowałam to dla Miki i Sary, bo tylko bóg wie w co te dwie wpakowałyby się, gdyby nie moja pomoc..., no zgaduję, że w stan w jakim znajduje się teraz Miki. W ciąży i bez ślubu. Tylko znacznie szybciej.

Jej ręka sięgnęła do jego fiuta, a Nik zamknął oczy. Był twardy od momentu przemiany. Teraz to wręcz bolało. A jej mocne, chłodne palce... wcale nie pomagały.

Naciągnęła prezerwatywę na całą jego długość.

- Angie...
- To się sprawdzi. - Ścisnęła go jeszcze raz. - A teraz, chcesz zrobić to pod ścianą? Czy decydujesz się na podłogę.

Gapił się na sufit. - Angelina....

- Ohhh! Wiem! - Odskoczyła od niego, ściągając z siebie koszulkę. I jak zawsze... żadnej bielizny. Cholera, dlaczego ta kobieta nie nosi majtek? - Widziałam to na Discovery Channel czy czymś podobnym.

Uklęła przy łóżku, wyciągając się, twarz na materacu, ramiona miała przed sobą, ręce ścisnęły prześcieradła. Spojrzała na niego przez ramię. - Po prostu udawaj, że mam ogon. - Zakręciła tyłeczkiem i zamrugła na niego.

Jego pazury zerwały tapetę ze ściany.

Jeszcze pięć sekund. Da mu jeszcze pięć sekund. Jeśli każe jej czekać choćby odrobinę dłużej, przyciągnie jego podły tyłek za to co on nazywa swoim fiutem.

Angie nigdy wcześniej tak bardzo nie pragnęła się pieprzyć jak teraz. Wiedziała, że martwił się, że może ją skrzywdzić, ble ble ble ble. Ale do diabła ona sama zajęła się raz dziewczynami z drużyna lacrosse. Niestety, popełniły błąd.

Nigdy nie powinny przewracać Sary. Miały szczęście, że Miki i Sara zdołali ją odciągnąć. W innym wypadku wcisnęła by kij od lacrosse prosto w wielgachny tyłek kapitana drużyny.

Do diabła, naprawdę powinien ruszyć swój spięty tyłek. Była już taka mokra, że kapłała na jego ładną drewnianą podłogę.

Kiedy pomyślała, że nie znieśie kolejnej sekundy i poruszyła się aby wstać Nik uklęknął za nią. Ręką łapiąc ją za włosy, odchylając jej głowę do tyłu. Pocałował ją i wiedziała, że to kły poczuła przy swoim języku. Ale nie dbała o to. Zbyt mocno go pragnęła. A pragnęła go właśnie takim.

Cofnął się. - Jesteś pewna? - Jego uścisk w jej włosach wzmościł się, a ona zajęczała w odpowiedzi. - Ponieważ, jeżeli zacznę Cukiereczku, nie będę w stanie się zatrzymać.

Spojrzała w jego złote oczy, migotające w ciemności. Kocie oczy. - Postawmy sprawę jasno, Buraku, każesz mi czekać jeszcze jedną cholerną sekundę, a obetnę ci kutasa

Nik wydał pomruk, ten długi, niski pomruk jaki wydał za pierwszym razem kiedy usiadła na jego komodzie, mając na sobie nic poza prześcieradłem i rozmawiając z Zachem. Ten dźwięk podniecił ja wtedy i teraz także sprawiał że absolutnie wariowała.

Popchnął ją bliżej łóżka, jedną ręką mocno ściskając jej nadgarstki, podczas kiedy jego nogi rozszerzyły jej kolana. Zęby wbił lekko w jej szyję, utrzymując ją w miejscu.

Och, taaak!

Jego wolna ręka zjechała do jej cipki, dwa palce pchnął do wewnątrz, rozciągając ją, otwierając. Ścisnęła te palce ciasno, a on zamruczał ponownie.

– Cholera, dziewczyno.

Jego biodra uderzyły w jej, jego fiut wszedł w nią, znajdując swoją drogę. Angie prawie wrzasnęła „w samą, kurwa, porę!”. Ale jej możliwość mówienia – zanikła. Zabrana przez jej pożądanie i Nika ogromnego fiuta.

Wepchnął swojego kutasa głębiej, rozciągając ją niemożliwie szeroko, aż znalazł się w niej cały. Żadnego wstępu. Żadnych słodkich słówek. Żadnych bzdur i innego badziewia. Zamiast tego przyspilił ją do łóżka swoim ciałem, łapiąc jej nadgarstki jeszcze ciaśniej, powstrzymując ją przed robieniem czegokolwiek poza przyjmowaniem wszystkiego co chciał jej dać. A dawał jej rżnięcie. Nie kochanie. Nie seks. To... to było rżnięcie. Mocne, szorstkie i dokładnie takie jak Angie potrzebowała. Boże, możliwie że zawsze właśnie tego potrzebowała.

Jego fiut pompował w niej, podczas gdy Angie rozszerzyła nogi jeszcze bardziej, aby przyjąć go całego.

Wiła się pod nim desperacko, próbując uwolnić swoje dłonie z jego uścisku. Nie wypuścił jej i

tylko z tego powodu niemal doszła.

Jego wolna ręka szorstko złapała jej piersi, ściskając każdą mocno i pociągając za sutki.

– Och, taakk, kurwa taak! - jęczała.

Upsss, to jej się wymsknęło, ale przy okazji podnieciło jeszcze bardziej Nika. Jego fiut uderzał w nią bez litości, podczas gdy jego palce zjechały do jej mokrej płci i zaczęły mocno pocierać jej łechtaczkę. Nacisk był brutalny. I, cholera, ale to było niezmiernie. Lubiła kiedy było ostro, ale nie miała pojęcia że lubiła aż tak pikantnie.

Właściwie to nie lubiła tego... kochała to!

– Pieprz mnie mocniej Nik. Boże proszę.

Jej ciałem wstrząsnęły dreszcze nadchodzącego orgazmu, kiedy Nik pocierał jej łechtaczkę. Nie przestawał w nią pompować i czuła jak jego penis staje się niemal dwa razy większy kiedy zbliżał się do końca. Ścisnęła swoją cipkę wokół niego, a on zamruczał w jej ucho.

– Podstępna suka.

– Pieprzony kot. - Jej orgazm przedarł się przez jej ciało, rozrywając ją na części, sprawiając że krzyczała szczytując raz za razem.

Przeciągał jej jazdę, zmieniając rytm pociągnięć palców i penisa, do czasu aż pomyślała że straci przytomność. Wreszcie ścisnęła go ostatni raz. Mocno. Przeklął, a potem zaczął dochodzić i dochodzić, drgając w niej dopóki nie skończył.

Upadli przy łóżku, mieszając chrapliwe oddechy. Pot skapywał na podłogę.

Kły się cofnęły. Oczy zmieniły się z powrotem w ludzkie. Dochodząc, wepchnął tygrysa do klatki i zdał sobie sprawę, że Angelina Santiago, księżniczka nosząca buty od Prady, dyszała pod nim.

Cholernie ostra.

Jeszcze nigdy nie przeżył takiego rżnięcia. Nawet kiedy z niej wyszedł, jego fiut desperacko chciał znowu znaleźć się wewnątrz niej.

- Nie. Ruszaj. Się.

Angie w odpowiedzi wzruszyła ramionami, jej ciało nadal leżało przy nogach łóżka. Nik poszedł do łazienki, ściągnął prezerwatywę, związał ją i wyrzucił do kosza. Odkręcił wodę w umywalce, składając dłonie w łódeczkę pił tak dużo jak mógł. Gardło go paliło od chrapliwego oddechu.

Kontrolowanie wzburzonych emocji pochłonęło całą jego wolę.

Po napełnieniu jednej ze szklanek bieżącą, zimną wodą, wrócił do sypialni. Stanął nad nią, gapiąc się na jej wyciągnięte na podłodze ciało. Jej głowa leżała na rogu łóżka. A ten cichy dźwięk jaki

wydawała, z jakiegoś niezrozumiałego powodu, doprowadzał go do szału.

Dobry boże. *Jestem jak mój ojciec.*

Z odrobiną irytacji i pożądania, podał jej szklankę. - Masz.

Spojrzała na niego i z delikatnym uśmiechem wzięła od niego wodę. Wypiła ją szybko i oddała szklankę.

- Dzięki Buraku.

Zamknął oczy. Musiała wbijać szpilę, prawda? Wyglądało na to, że nie mogła się powstrzymać.

Odstawił szklankę na stół, uklęknął i podniósł jej chudy tyłek z podłogi. - Chodź kocico.

- Gdzie idziemy? - wymamrotała w jego szyję kiedy ją podnosił.

- Do łóżka.

- Dlaczego? Moje kolana bardzo doceniają twoją twardą podłogę.

Wywracając oczami, rzucił ją na pomięte prześcieradło.

- Hej!

- Cicho. - Nik rozciągnął się przy niej. Otaczając ramionami jej talię, przyciągnął ją do swojego ciała i zapadł w sen.

Angie obudziła się dochodząc. Jej ramiona wokół Nika, nogi otoczyły go w pasie. Nie miała zielonego pojęcia jak długo był w jej ciele, pieprząc ją, ale ludzie, co za świetny sposób na pobudkę w środku nocy.

Zakołysał biodrami, a jej orgazm kołysał jej ciałem razem z nim. Jego gorące usta trzymały jej sutek i było to lepsze uczucie od tego kiedy po raz pierwszy przejechał językiem po jej piersiach.

Ostatnia rzecz jaką zapamiętała to to jak rzucił ją na łóżko, przytulił się do jej boku ,jak wielgachny kicia jakim był, i zaczął chrapać. Nie fajna rzecz, ale była to niska cena jaką musiała zapłacić za rżnięcie jej życia.

Poruszył biodrami w drogą stronę.

- Aaaa, Nik!

Wypuścił jej sutek, który wydał przy tym mokry dźwięk, podniósł głowę aby na nią spojrzeć.

- Obudziłaś się w końcu Cukiereczku?

- Nie... przestawaj. Boże, proszę nie przestawaj.

- Nie mam takich zamiarów. A na pewno nie w najbliższym czasie.

Nik tygrys dostał czego chciał. Co pozostawiło tylko Nika mężczyznę. I miała wrażenie, że mężczyzna miał coś do udowodnienia.

No cóż... była to cena jaką musiała ponieść.

Jego usta opuściły się na jej i jego język wślizgnął się do wewnątrz, naśladowując ruch jego bioder.

Nie mogła się powstrzymać. Otworzyła szeroko swoje nogi, pozwalając mu zanurzyć się jeszcze dalej. Nigdy wcześniej nie czuła się tak wypełniona. Szczególnie kiedy złapał jej tyłek, podnosząc ją na tyle wysoko, że wszedł w nią jeszcze głębiej.

Chryste jak jakiś biedny ludzki chłopak, miał się mierzyć z czymś takim?

Angie wsunęła palce w jego włosy, odciągając go odrobinę do tyłu. Musiała, znowu zaczęła dochodzić. Tym razem krzycząc imię Nika.

- Lubię to Cukiereczku. - Podgryzł jej szyję z boku, a ona zajęczała, jej ciało trzęsło się od przeżytego orgazmu. - Lubię sposób w jaki krzyczysz moje imię. Sprawdźmy ile razy, dziś wieczorem, możesz je wykrzyknąć.

Pieprzone, ambitne Buraki!

Tłum. dazed.and.confused